

WESOŁYCH ŚWIĄT, SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 19

(2334)
GRUDZIEŃ

1994

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”



WSPÓLDECYDOWAĆ O KSZTAŁCIE PRZYSZŁEJ UKRAINY



Wywiad z Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie panem Jerzym Kozakiewiczem.

Panie Ambasadorze, które z przedsięwzięć w sferze stosunków polsko-ukraińskich zainicjowane w odchodzącym 1994 roku zaowocują, zdaniem Pana w roku przyszłym, czy - powiedzmy - w najbliższym czasie?

Przede wszystkim myślę, że do takich zaliczyć można przedsięwzięcie zainicjowane przez premiera Waldemara Pawlaka, który spotkał się z premierem Witalijem Masołem w Łucku. Było to bardzo treściwe spotkanie, w którym z obu stron uczestniczyli przedstawiciele wszystkich tych resortów i ministerstw, które mogłyby być zainteresowane zacieśnieniem współpracy ekonomicznej. Oczywiście nie było to pierwsze takiego rodzaju spotkanie przedstawicieli przemysłu i handlu obu krajów, ale spotkanie o takiej

randze, określających kierunki dalszej pracy, dawno już nie było. Myślę, że ten impuls, który dało spotkanie w Łucku już w przyszłym roku przyniesie pozytywne skutki w postaci ożywienia handlu i wspólnych przedsięwzięć produkcyjnych.

Tuż po spotkaniu w Łucku, poszczególne resorty zorganizowały swoje własne, robocze spotkania i grupy, które natychmiast przystąpiły do prac nad konkretnymi projektami.

Ciąg dalszy na str. 2



PODZIELMY SIĘ OPLĄTKIEM!



POLSKIE WIGILIE

Wigilia Bożego Narodzenia! Jest ona dla nas Polaków najpiękniejszym, najbardziej pamiętnym dniem w roku. Jest świętem rodzinnym, podczas

którego grupują się wokół stołu starzy i młodzi, po wspólnej modlitwie, przy postnym stole, ale obfitym jadłem wspominają minione miasteczka, snują plany na przyszłość.

Przygotowując wigilię gospodyni liczy: musi być parzysta liczba osób przy stole i nieparzysta liczba dań. U zamożnych - 11, u mniej zamożnych - 9, w innych wypadkach - 7. A zgodnie ze starą tradycją - jeżeli domowników okaże się nie do pary, ratuje święte prawo polskiej gościnności: puste nakrycie dla gościa. Przy wigilijnym stole może zasiąść każdy, kto zapuka w ów wieczór do drzwi.

W dawniejszych czasach stawiano nakrycie także dla zmarłych, nakładając im po odrobinie każdej potrawy i po kawałku opłatka.

Pod przykryciem stołu rozściela się warstwę siana.

Opłatek! Czyż można sobie wyobrazić polską Wigilię bez niego? Upowszechnił się on gdzieś w XV wieku.

Od tego czasu stał się elementem rytualnym, od jego tamania rozpoczyna się wigilijna biesiada. Opłatek łączy nie tylko ludzi, ale także ludzi ze światem przyrody, gdyż do niedawna jeszcze w Wigilię dzielono się opłatkiem ze zwierzętami domowymi.

Wybitny folklorysta - Zygmunt Głogier - tak opisał Wigilię u włościan w połowie XIX wieku: «Pora ukazania się pierwszej gwiazdy na niebie daje hasło do uroczystej, radosnej i serdecznej uczty wigilijnej w każdym polskim domu. Gospodarz i gospodyni tamią się opłatkiem... Każdy z obecnych musi u drugiego ułamać kawałek opłatka i

zarazem podać mu swój do ułamania. Gdy się tak wszyscy podzielą i przeżegnają, zasiadają do spożycia najpierw kutli i kisielu na zimno, a potem potraw innych...»

Boże Narodzenie: czas opłatka. Podzielić się nim, to znaczy darować sobie nawzajem winy, puścić w niepamięć urazy, posłać zgodę!

Podzielić się opłatkiem, to znaczy złożyć życzenia zdrowia, pomyślności w życiu, radości! Wszystkiego najlepszego w nasze tak niełatwe czasy!

Pozwólcie, Kochani Rodacy, i nam, członkom zespołu redakcji «Dziennika Kijowskiego», podzielić się w myśli z Wami opłatkiem i życzyć Wam -

Wesołych Świąt!

W imieniu Redakcji
Stanisław Szalacki

**DZIŚ
W NUMERZE:**

STR. 2
Pierły
poezji polskiej

STR. 3 i 4
Czarodziej
architektury

STR. 3
Festiwal Polskiej
Pieśni Religijnej

STR. 5
Za tym pługiem
Jezus chodzi...

P
E
R
L
Y



W PAMIĘTNIKU ZOFII BOBRÓWNY

Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj - bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poematy składać.
Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie lkwę srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba.
Wróć mi więc z kraju - jakby z nieba.

Juliusz Słowacki

P O E Z J A

PIEŚŃ O DOMU

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe lzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pługowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wśród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż.

Maria Konopnicka.

P O L S K I E

WSPÓLDECYDOWAĆ O KSZTAŁCIE PRZYSZŁEJ UKRAINY

Wywiad z Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Panem Jerzym Kozakiewiczem.

ciąg dalszy ze str. 1

Przemysł maszynowy, transport, rolnictwo, energetyka i handel to są właśnie podstawowe kierunki współpracy polsko-ukraińskiej na przyszłość. Mam nadzieję, że na najbliższą przyszłość.

A co może przeszkodzić tym deklaratywnym planom współpracy?

Przeszkody niestety istnieją i jedną z nich jest brak równorzędności pomiędzy systemami gospodarczymi Polski i Ukrainy. Przeszkoda

ta polega na tym, że na drodze do gospodarki rynkowej, do osiągnięcia norm światowych w produkcji i w handlu czyli globalnie w gospodarowaniu Polska zrobiła już kilka kroków do przodu. Jesteśmy już znacznie dalej od gospodarki sterowanej centralnie niż Ukraina. Ukraina wszystkie te posunięcia, związane z hamowaniem inflacji, z wprowadzaniem nowoczesnego ustawodawstwa gospodarczego, czy prywatyzacją ma jeszcze przed sobą. Są to elementy, które różnią nasz sposób gospodarowania, i one właśnie w dużej mierze hamują tempo rozwoju stosunków między naszymi krajami.

Mamy jednak pewność, że wprowadzane przez Prezydenta L. Kuczmę reformy gospodarcze będą sprzyjały efektywniejszemu rozwojowi polsko-ukraińskich stosunków ekonomicznych.

Może przejdźmy do zagadnień kultury. Panie Ambasadorko - jakie są szanse na utworzenie ośrodka kultury polskiej na Ukrainie?

Prace nad powstaniem takiego ośrodka prowadzone są już od kilku lat. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma już projekt i regulamin działania ośrodka takiego rodzaju, są nawet przymiarki personalne ale wszystko, rozbija się właściwie o brak pieniędzy.

Taki ośrodek kosztuje ogromnie dużo, a biorąc pod uwagę zmiany ekonomiczne w naszym kraju pamiętać należy, że w gruncie rzeczy kraj nasz nie jest bogaty i jak to zwykle bywa - na kulturę pieniędzy jest najmniej, stąd też, kwestia stworzenia takiego Domu Kultury Polskiej, czy Instytutu Kultury Polskiej w Kijowie odkładana jest z roku na rok.

Ja uważam, i podkreślam to przy każdej okazji, że powstanie takiej placówki właśnie w Kijowie jest rzeczą szczególnej wagi, ale coż, ograniczenia finansowe jak na razie biorą górę.

Panie Ambasadorko, jak Pan myśli, czy dożyjemy do takiej sytu-

acji, kiedy w każdym kiosku, w dowolnym zakątku Ukrainy można będzie kupić polską gazetę, polskie czasopismo?

Wiem, że jeżeli chodzi o ukraińską scenę kulturalną to polskiej kultury na niej nie ma. Strasznie nad tym boleję. Ale proszę zwrócić uwagę, że nie wynika to ze złej woli, czy też z nie doceniania przez Polskę tej dziedziny. Wynika to po prostu z tego, że w pewnym momencie rozerwały się wszystkie stare, istniejące z dawien dawna struktury dystrybucyjne. Obecnie każda gazeta, każde wydawnictwo, każdy teatr usiłuje działać na własną rękę broniąc się przed utratą rynku, sfery wpływów, jednym słowem przed bankructwem. W związku z tym te kontakty, które były wcześniej organizowane przez państwo teraz organizowane są przez osoby prywatne, którymi nierzadko kieruje naturalna potrzeba zysku. Myślę, że powinniśmy tu wypracować nowe mechanizmy, gdyż brak naszej kultury na Ukrainie jest zatrważający. Nasto okropnie boli i uważamy, że takie wycofanie się kultury polskiej z rynku ukraińskiego będzie dla nas istotną porażką.

Już od kilku lat niektórzy młodzi Polacy z Ukrainy mają możliwość studiowania w Polsce. Jakie są plany na przyszłość w tej dziedzinie?

Co się tyczy kształcenia w Polsce młodzieży polskiej zamieszkałej na Ukrainie to jest takie, bardzo zresztą naturalne niebezpieczeństwo, kiedy, na przykład, młoda dziewczyna czy chłopiec po pewnym czasie pobytu w Polsce zakładają rodzinę i już tam pozostają. I w ten sposób środowiska polskie na Ukrainie pozbawiane są tych najlepszych kształconych przecież po to, aby pozostać na Ukrainie.

W wielu kołach, zainteresowanych pomocą dla Polaków na Wschodzie, rozważa się możliwość utworzenia całego systemu stypendialnego i pomocy materialnej młodzieży polskiej z Ukrainy, która by studiowała na Ukrainie, w uczelniach ukraińskich, tzn. tu otrzymywała wykształcenie mając za sobą wsparcie rządu polskiego. Tacy ludzie wykształceni na uczelniach ukraińskich, zasilali by szeregi inteligencji polskiej, tworzyli tę nową warstwę wykształconych Polaków - świadomych obywateli Ukrainy - którzy pracując w środowisku polskim podnosiłyby poziom ekonomiczny i intelektualny całej polskiej grupy mniejszościowej, a zarazem pracowali dla dobra państwa ukraińskiego. Chodzi nam o to, aby inteligencja polska na Ukrainie potrafiła tę grupę wyprowadzić do rzędu grup mających istotny wpływ na kształ-

towanie rozwoju państwowości ukraińskiej, gdyż przecież tylko społeczność zorganizowana może, wprowadzić swoich przedstawicieli do Rady Najwyższej lub władz lokalnych. Przedstawiciele diaspory polskiej, krok po kroku powinni zdobywać prestiż, współdecydować w zagadnieniach rangi państwowej. Takie są w tej kwestii zamierzenia.

Jakie życzenia skierowałby Pan pod adresem diaspory polskiej skupionej w wielu organizacjach polonijnych na Ukrainie.

No, oczywiście poza zwykłymi życzeniami swiatecznymi i noworocznymi, życzeniami przetrwania, zdrowia, siły, wzmocnienia struktur organizacyjnych, to mam jedno życzenie. Ja uważam, co zresztą powtarzałem wielokrotnie na różnych spotkaniach z Polakami, że najbardziej Polakom na Ukrainie potrzeba mocnej, silnej organizacji. Polska grupa mniejszościowa na Ukrainie, bardzo liczna grupa, żyjąca przecież w okręgach centralnych w silnych miejskich i wiejskich skupiskach, może i powinna stać się wpływową grupą społeczną, czy narodowościową mającą wpływ na rozwój państwa ukraińskiego. Powinna ona uczestniczyć we współzrządzeniu tym państwem, być grupą liczącą się społecznie i politycznie. Są podstawy do urzeczywistnienia takich perspektyw. Potrzebna jest tylko zwarta, mocna organizacja mniejszości polskiej. Nie zapominajmy, że liczą się tylko z taką grupą mniejszościową, która jest dobrze zorganizowana. Szanują ją wtedy sąsiedzi i ma ona wpływ na kierunek rozwoju państwa, jest zauważalna i może wywalczyć swoje prawa. Stąd też przede wszystkim życzyłbym dobrego zorganizowania.

Myślę, że to, co polskie organizacje na Ukrainie powinny zrobić przede wszystkim, to dotrzeć do tych Polaków, którzy nie są zorganizowani i nigdy jeszcze nie otrzymali żadnej pomocy z Polski, którzy nic nie wiedzą o tym, że polska grupa mniejszościowa ma jakieś prawa. I tu chciałbym podkreślić tę rolę, którą może odegrać Rada Koordynacyjna Polskich Organizacji na Ukrainie. Kierunek na koordynację działań, na zjednoczenie, który zapoczątkowała ta struktura jest bardzo słusznym i źle się dzieje, że sprawa zjednoczenia ruchu polskiego została, jak gdyby, odroczone. Nie można tego odłożyć, uznać, że tego nie było, że działamy tak, jak działaliśmy, że właściwie żadnych prób zjednoczeniowych nie było. Były i prowadziły w słusznym kierunku i jestem przekonany, że należy je kontynuować.

A wracając do życzeń to chciałbym poinformować, że organizuję właśnie teraz dla kijowskich Polaków akcję pomocy zimowej, tzn. pomocy dla najbardziej potrzebujących, którym naprawdę trudno jest przetrwać tegoroczną zimą. Chodzi mi o pomoc materialną, żywnościową, być może finansową dla najbardziej potrzebujących rodzin polskich mieszkających na Ukrainie. Taka akcja przewidujemy na trzy, cztery miesiące zimy, lecz w razie potrzeby przedłużymy ją na dłużej. Chcę aby organizacje polskie wskazały mi takich ludzi, którzy najbardziej potrzebują wsparcia. Póki co akcja ta ograniczona jest do Kijowa z przyczyn o charakterze organizacyjnym i braku niezbędnych środków.

Swoje wywiady w radiu i telewizji udziela Pan mówiąc poprawnym językiem ukraińskim. Jak udało się Panu tak szybko opanować ten język?

Język ukraiński znałem biernie, jeszcze przed przyjazdem na placówkę, ponieważ zajmowałem się zawodowo historią szkolnictwa ukraińskiego i musiałem czytać przeróżne dokumenty wyłącznie w języku ukraińskim. Potem od początku swego pobytu w Kijowie, wtedy, kiedy jeszcze w sferach oficjalnych mówiono tylko po rosyjsku z uporem usiłowałem rozmawiać wyłącznie po ukraińsku. Oczywiście pomogli też nauczyciele i po jakimś czasie opanowałem ten język.

Przypuśmy taką sytuację. Ma pan tygodniowy urlop, ale okoliczności sprawiły, iż musi spędzić go Pan na Ukrainie. Który z regionów wybrałby Pan w tym celu?

Już od długiego czasu marzę i planuję wyjazd na pętlę huculską. Tam w okolicy Kosowa, Werchowyny i gdybym miał ten tydzień czasu to spędziłbym go pewnie tam.

O, to z przyjemnością moge służyć Panu przewodnikiem, jako, że znam nieźle te piękne tereny. A jeszcze, gdzie by się Pan wybrał?

A jeszcze zwiedziłbym centralne Podole, tzn. tereny od Zbrucza i na wschód. Dużo czytałem o nich w starych polskich książkach.

A zatem, niech Pan pozwoli w imieniu czytelników i wszystkich ukraińskich sympatyków Polski życzyć Panu w Nowym 1995 Roku tylko przyjemnych chwil i udanej eskapady na huculszczyznę!

Pytania zadawał:
Stanisław Panteluk.

Droży czytelnicy!

Niebawem będzie 3 lata jak po 75-letniej przerwie wznowiliśmy wydawanie w stolicy Ukrainy «Dziennika Kijowskiego». Cieszymy się, że zdobywa on coraz większą popularność.

Ale jesteśmy świadomi tego, że należy nam jeszcze wiele uczynić, by gazeta ta docierała do każdej polskiej rodziny, do

wszystkich, komu bliskie są nasze polskie sprawy, polska kultura.

Dlatego zwracamy się z uprzejmą prośbą o współudział w redagowaniu gazety.

Pragniemy szeroko informować czytelników o działalności polskich organizacji społecznych bez względu na

przynależność organizacyjną. Pragniemy publikować artykuły o wybitnych dziełach polskich poetów, muzyków, malarzy, artystów...

Pragniemy pisać o współpracy Ukrainy i Polski we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego. O wszystkim, co łączy nasze narody.

Pragniemy szerzyć nasze kontakty z Macierzą, z Polonią całego świata.

Pragniemy pisać o tym, co was

boli, co was cieszy, co nam przeszkadza w odrodzeniu narodowym Polaków na Ukrainie.

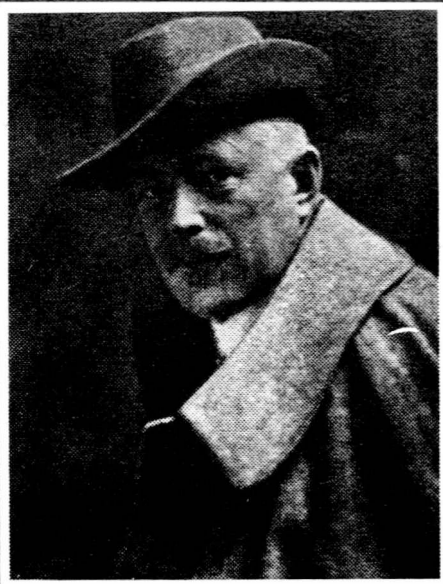
Cbcielibyśmy również usłyszeć wasze opinie o publikowanych w «Dzienniku Kijowskim» materiałach. Jakże wywołały interes? Jakże były nieciekawe? Co cbcielibyście widzieć na naszych szpaltach?

Czekamy na wasze listy. Twórzmy razem swoją gazetę!

Stanisław Szatucki

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI



zapalem i marzycielstwem konstruktora, a zamknięcie do domowego komfortu i luksusu z pasją dalekich i trudnych podróży.

Nie gardził on żadną pracą, a w swoich działaniach ponad wszystko stawiał on sumienne rzetelne wykonawstwo.

Jego kariera architekta rozpoczęła się w Kijowie od budownictwa podwórkowych wychodków, na szkicach których do dziś można zobaczyć odcisk pieczęci: «Biuro Budowlane Kanalizacji Domowej Komunalnej W. Horodeckiego».

Według jego projektów na Ukrainie i w Polsce zbudowano liczne kotłownie, rektorykaty, wodociągi i służby, zmechanizo-

O Władysławie HORODECKIM

Postać Władysława Horodeckiego budziła zainteresowanie wśród wielu pokoleń.

Fakty z jego pełnego legend życiorysu świadczą o tym, iż był to człowiek nieprzeciętny, o silnym charakterze i wybitnym talencie. I mimo, iż w 1920 roku los zmusił go do emigracji, jego nazwisko z licznej grona architektów kijowskich przełomu XIX i XX wieków nie sposób było wykreślić z kronik miasta chociażby ze względu na oryginalną spuściznę architektoniczną pozostawioną po sobie.

Władysław Leszek Dezydery Horodecki należał do polskiej rodziny szlacheckiej zamieszkałej na Winnicyźnie. Po ukończeniu gimnazjum św. Pawła w Odessie wstąpił na wydział architektury Petersburskiej Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończył w roku 1890.

Pierwsze kroki w swej samodzielnej działalności twórczej ten młody projektant poczynił w Kijowie, mieście, które w końcu stulecia przekształciło się w jeden wielki plac budowy - swoisty «poligon architektoniczny», z którego zakrojone prace budowlane otrzymał Horodecki w 1895 roku, kiedy uczestniczył w zabudowie ulic Mikołajewskiej, Olgińskiej, Meryngowskiej oraz Placu Mikołajewskiego, następnie w 1897 roku w stworzeniu Ogólnorosyjskiej Wystawy Rolniczej i Przemysłowej.

Właśnie dla niej wybudował on pawilony hrabiów Konstantego i Józefa Potockich oraz Cesarski Pawilon Myśliwski.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Horodecki projektuje w Kijowie zespół gmachów Południoworosyjskich Zakładów Budowy Maszyn, jak również cementownię «FOR», której był współwłaścicielem.

W tym również czasie przystępuje do prac nad projektami kilku gmachów użyteczności publicznej.

Władysław Horodecki - architekt, malarz, plastyk-projektant, pedagog, pisarz, naukowiec, podróżnik - łączył w sobie charakterystyczne cechy swojej epoki. Przedsiębiorczość biznesmena na podziw harmonijnie spletała się w nim z twórczym

wane rzeźnię i elektrownie. I ten sam człowiek wykazał swoje umiejętności wspaniałego stylisty w najbardziej ekskluzywnych budowlach Kijowa.

Weźmy chociażby jego własny dom czynszowy przy ulicy Bankowej. Jedno z siedmiu mieszkań tego budynku zajmował sam właściciel. Do którego ze stylów zaliczyć ten przedziwny kamienny bestiański? Do neoromantyzmu, secesji, czy może jest on sprytnie spreparowanym kiczem?

«Dom z chimerami» ma swoją szczególną historię, uzupełnioną w ostatnie lata wieloma nowymi uściśleniami.

Okazuje się, że Władysław poszedł o zakład, czy potrafi w niezwykle krótkim czasie (zaledwie półtora roku) wznieść kilkukondygnacyjny budynek w nadzwyczajnie nadającym się pod budowę miejscu.

CZARODZIEJ ARCHITEKTURY

Dom ten doskonale wrośł w tutejszy pejzaż i stał się nieodłącznym fragmentem kijowskich Lipek. Budynek ma kształt skomplikowany i wieloznaczny. Lecz pierwszym, co przychodzi na myśl, jest znane credo: «Mój dom - moja twierdza».

Ze strony placu Iwana Franki przed oczyma wyłania się wzniesiona na urwisku niedostępna, przypominająca wieżę budowla otoczona wysoką ścianą podporową, która blokuje okrzęne podejście. Trudno jest nie spostrzec tu sylwetki zamku, charakter której podpowiadał architekcie krajobraz tego malowniczego zakątka Kijowa. Odizolowana od miejskiego zgiełku, willa była terenem autonomicznym, życie którego zabezpieczały liczne służby, jak gdyby przeznaczone dla prowadzenia gospodarki naturalnej. Były tu: winiarnie, piwnice spożywcze, obora, skład drzewa, chłodnica, pralnia, stajnie z pokojami dla furmanów i stangretów, szopa dla powozów i ogród na 200 m.kw. Na parterze ze strony placu

znajdowały się dwa niewielkie mieszkania dla obsługi. Natomiast pierwsze i drugie piętra zajmowały dwa 7-pokojowe mieszkania, zaś w trzech górnych kondygnacjach od ul. Bankowej 3 mieszkania 10-pokojowe każde. Pracami budowlanymi i wykonawczymi kierował sam autor. Opis budynku, sporządzony przez niego w 1902 r. dla wyceny majątku, świadczy o wysokiej jakości budownictwa, starannym i przemyślanym doborze materiałów, służących ozdobie wnętrza. Stałymi współautorami Horodeckiego byli bracia Salia - rzeźbiarz Elio i malarz Eugenio, jak również inżynier Antoni Strauss. W opracowaniu szkiców pomagał wychowanek architekta Konstanty Babykin. Wnętrza gmachu, kontynuując styl fasady, nasycone są rzeźbą dekoracyjną, malowniczymi paneau, kaflowymi piecami i kominkami. Dostawcami poszczególnych materiałów budowlanych i elementów zdobniczych były firmy rosyjskie, belgijskie, niemieckie i polskie.

Tak, na przykład, Warszawska Spółka Zakładów Orzewskich dostarczyła drzwi i framugi, a Fabryka Brązu Siekowskiego w Warszawie - lampy elektryczne wg specjalnego szkicu.

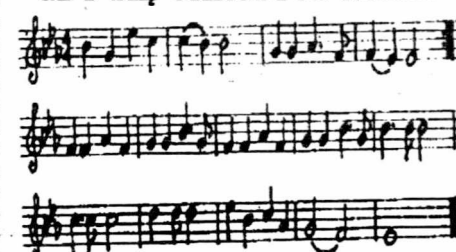
Architekt epoki secesji (choć właściwie modern w wąskim jego znaczeniu, odpowiadający takim europejskim kierunkom, jak na przykład secesja, należał w twórczości mistrza do wyjątku), Władysław Horodecki posiadał specyficzną wizję środowiska i przestrzeni, subtelne wyciszenie stylu. Pozwalało mu to budować w dowolnym zakątku świata, swobodnie orientować się w tym czy innym kontekście. Cecha ta przejawiała się również w jednakowo dobrym opanowaniu sfery inżynierskiej i architektoniczno-artystycznej, w ich doskonałym połączeniu. Profesjonalizm Władysława Horodeckiego powstał w oparciu o fundamentalne wykształcenie akademickie. Jednak dla okresu secesji charakterystyczny był powrót do szkolenia w pracowni poza Akademią, do odrodzenia cechowych tradycji Średniowiecza i Renesansu.

Tendencja ta znalazła swoje odzwierciedlenie w stworzonej przez Horodeckiego pod koniec lat dziewięćdziesiątych personalnej pracowni. Odbywali w niej praktykę studenci Politechniki Kijowskiej, starając się wzbogacić swoją wiedzę u znanego architekta. Mistrz nie tylko angażował pupilków do pracy nad swoimi projektami, płacąc im dobre wynagrodzenie lecz również prowadził zajęcia praktyczne z kreślenia i kompozycji.

Jego pracownię w latach 1907-1908 odwiedzał znany w przyszłości krytyk architektoniczny Georgij Łukomski. Okres największej aktywności twórczej architekta przypada na przełom wieków, kiedy powstały w umyśle i w kamieniu główne budowle kijowskie. Horodecki projektuje sam, wykonuje szkice robocze oraz kieruje budownictwem, wcielając i szlifując do stopnia doskonałości swoją lub cudzą ideę (Muzeum starożytności i sztuki wg projektu P. Bojcowy, 1897-1899; Kościół św. Mikołaja wg projektu S. Wołowskiego, 1899-1909).



GDY SIĘ CHRUSTUS RODZI



Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,
ciemna noc w jasnościach
promienistych brodzi.
Aniołowie się radują
pod niebiosa wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria
in excelsis Deo!

Mówiąc do pasterzy,
którzy trzód swych strzegli,
aby do Betlejem
czym prędzej pobiegli,
bo się narodził Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel!
Gloria ...
Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
Lulaj ulubione me pieścielko,
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

LULAJŻE, JEZUNIU



Zamknijże znużone płaczem
powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

Lulajże, piekniuchny mój aniołeczku,
Lulajże, wdzięczniuchny świata
kwiateczku.
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.



Ciąg dalszy na str. 4

CZARODZIEJ ARCHITEKTURY

Ciąg dalszy ze str. 3

Rozpowszechniona opinia o Horodeckim, jako architekcie, który pracował w stylu modern, przy wnikliwej analizie jego dzieł



Pawilon hrabiego Konstantego Potockiego zaprojektowany przez W. Horodeckiego dla Wszelchrosyjskiej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w Kijowie (1897 r.)

okazuje się błędna. Większość z nich to doskonałe stylizacje, w których autor po mistrzowsku transformował pierwowzory historyczne. Na przykład - Karaimska Kenesa (1900 r.), przypominająca kosztowną ozdobę z rzeźbionymi ornamentami maurytańskimi; Muzeum Starożytności o kształcie klasycystycznej architektury świątyni oraz kościoła św. Mikołaja w stylu neogotyckim. Do tego nurtu należą również: krypta N. Lalewskiego w stylu neogreckim (na cmentarzu Wydubićkim-1905 r.), kamienice czynszowe Stowarzyszenia Pośrednictwa Handlowego «Robotnik» w stylu neorenesansu (ul. K. Marksa 11, lata 1895-97), wnętrze Teatru Sołowcowa w stylu Ludwika XV (obecnie Teatr im. I. Franki, 1896-98) oraz inne. Cechy modernu z jego kultem przyrody, form organicznych częściowo przejawiają się w budynku z «chimerami». Świat egzotycznej dziewiczej przyrody przeplata się tu z bajką, tworząc nową rzeczywistość. Ulubione motywy modernu - spływające wodorosty, lilie, żaby, sylwetki morskich nimf, nereid - autor wprowadza, być może, nie tyle z przyczyn formalnej potrzeby przestrzegania wymóg stylu, ile z pragnienia uwiecznienia własnych przeżyć myśliwego.

Horodecki wytworzył wokół siebie niezbędną mu atmosferę twórczego zapału, radości życia, piękna i fantazji. Zrobić sztukę życiem, a życie

sztuką, właśnie to dążenie łączyło mistrza z estetyką modernu i jego poprzednikami. Jego własny dom był wcieleniem wytrwałości, harmonijności i przytulności, gdzie wszystko - od parapetu

ogrodzenia do ubrania i biżuterii małżonki - projektował on. Jaki był w życiu codziennym? Współcześni mu ludzie opisywali go w następujący sposób: wysoki, trochę przygarbiony, o mocnej budowie ciała, zawsze gustownie ubrany, zgodnie z ostatnią modą.

Ambicjonerstwo łączył z dobrocią i szczodrością. Był właścicielem jednego z pierwszych samochodów w mieście, willi w Eupatorii, pływającej "daczki" «Safari» na Dnieprze, kilku majątków w Kijowie, majątku w Polsce.

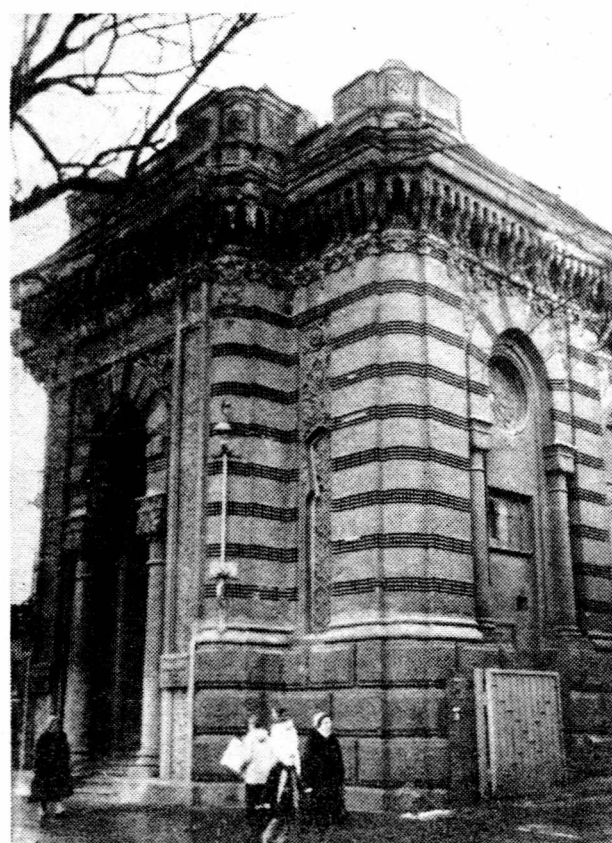
Lecz jego podstawową pasją, poza architekturą, było polowanie. W latach 1905-1909 Horodecki zorganizował wyprawę badawczą i myśliwską do Azji Centralnej, w 1911 - do Afryki i w roku 1929r. (kiedy mieszkał już w Persji) - do Mazandaranu. Z podróży do Afryki przywiózł do Kijowa dużą kolekcję ptaków i ssaków, którą sprezentował Politechnice Kijowskiej. Z jego inicjatywy stworzono w mieście Muzeum Myślistwa, zbiory którego wciąż uzupełniał nowymi trofeami. Towarzystwa myśliwych Rosji, Polski, Anglii i Francji włączyły go w swój poczet, jako honorowego członka.

Teśknota do zjawisk tajemniczych, niezbadanych, pasja dalekich podróży, żądza

kontaktu z bezkresnymi przestrzeniami dzikiej przyrody - właśnie te cechy Horodeckiego przypominały charakter innego człowieka, żyjącego również w tych czasach - Nikołaja Gumilowa...

*I przenikłem w głąb niezbadanych ziem,
Osiemdziesiąt dni; karawana szła,
Groźne szczyty gór, lasów gestych cień
I w oddali, hen - miast nieznanych gwar...*

Swoje wrażenia z Afryki Horodecki uwiecznił w znanej książce «W dżunglach Afryki. Notatki myśliwego». Tę książkę-dziennik ozdobił i urozmaicił własnymi zdjęciami i rysunkami i osobiście wydał. Wspaniały akwarelista, Horodecki przywoził z podróży liczne pejzaże, rysunki na motywy życia codziennego oraz szkice przedstawiające dzikie zwierzęta. Większość z nich, niestety,



Karaimska kenesa (1900 r.)

nie przetrwała do naszych czasów.

Dramatyczny był ostatni okres życia architekta. Jego płynący w jednakowym rytmie styl życia i plany twórcze na przyszłość rozbiły się o fatalne wydarzenia lat 1917 - 1920. Sprowokowana na Ukrainie kampania antypolska zmusiła Horodeckiego do emigracji. Straciwszy ziemie i nieruchomości w Rosji, w 1925 roku wstąpił na służbę do amerykańskiej firmy «Ullan & company». Jednak skala zleceń na prace budowlane była już znacznie mniejsza. Zniszczonej przez wojnę Polsce potrzebne były obiekty o przeznaczeniu użytkowym - wodociągi, łaźnie, elektrownie. Do projektowania takich właśnie budowli przystąpił, niemłody już wtedy, architekt.

W 1928 roku firma, w której pracował, zaproponowała mu stanowisko naczelnego architekta w syndykacie budującym koleje żelazne w Persji. W krótkim okresie pobytu w Iranie architekt stworzył projekty Pałacu Szacha, teatru, hotelu. Nie porzucił jednak swojej fascynacji podróżami i sportem. Niejednokrotnie brał udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich. Ostendzie i Nicei, gdzie zdobywał wielkie nagrody i premie.

Zmarł Władysław Horodecki na zawał serca w wieku niespełna 67 lat 3 stycznia 1930 roku. Człowiek - legenda, szczerze ofiarujący światu swój talent, uwieczniony w kamieniu budynków, barwach malowideł,

w pięknie stworzonych jego ręką, doskonałością i oryginalnością ducha przedmiotach,

Tatiana Skibicka
Pracownik
Instytutu Naukowo-
Badawczego
Teorii i Historii
Architektury i
Urbanistyki



PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM



Przybieżeli do Betlejem pasterze,
grają skocznie Dzieciąteczku na lirze,
Chwała na wysokości,
chwała na wysokości,
a pokój na ziemi!

Oddawali swe ukłony w pokorze
Tobie z serca ochotnego, o Boże!
Chwała...

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
których oni nie słyszeli, jak żywi,
Chwała...

Oto Mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej Królowie podarunki oddają.
Chwała...



WŚRÓD NOCNEJ CISZY



Wśród nocnej ciszy
głos się rozchodzi:
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi!
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pospieszajcie
przywitać Pana.

Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie
z wszystkimi znaki danymi sobie,
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości:

Ach, witaj, Zbawco,
dawna żądany,
cztery tysiące lat wyglądany!
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy
nam się objawił.



Gmach Muzeum Starożytności i Sztuki (1897 - 1899). Pierwsze muzeum miejskie w Kijowie

Wies Susły, która leży trzy kilometry od Nowogródu Wołyńskiego liczy 324 zagrod. Z tego w trzystu z nich zamieszkują Polacy, a w pozostałych 24 - Ukraińcy, lecz i oni, jak uważają susłowcy, są już poprzez małżeństwa, całkowicie spolonizowani.

Właśnie do tej malowniczej wioski nad rzeczką Smielką (dopływem Stuczycy) przyjechalimy wraz z pracownikami Radia Ukraińskiego z zamiarem utrwalenia dla potomności zachowanych tu jeszcze do dziś polskich piosenek ludowych.

--Od czego zaczniemy? - pytam kierownika artystycznego polskiego zespołu kobiecego «Białe gołębice» Antoniny Szczyrskiej.

-- Z kołęd.

-- Ale przecież wszystkie one są powszechnie znane; o radosnej nowinie, o trzech królach, o mędrcach i pastuszkach, o stajence, w której przyszedł na świat Zbawiciel...

-- Wiemy -- zgodziła się Antonina, -- lecz mamy też swoje, których jeszcze nie słyszeliście. Zaczynaj, mamol! -- i zwinnie przebiegła palcami po klawiaturze bajanu, podając tonację solistom.

Zacząły pieśń dwie kobiety, obydwie mamy -- jedna rodzona, Maria Józwecka, a druga -- teściowa, Anna Szczyrka. Zawsze śpiewają one w polu podczas prac przy burakach, czy lninie, i teraz odczuć można doskonale, jak wielką życiodajną pasją jest dla nich śpiew.

Stała się nam nowina młā:

*Panna Maria syna powiła,
Powiła go z wielkim
weselem:
Będzie on naszym
Zbawicielem!*

Kołędy podchwytyują natychmiast wiejskie dziewczęta -- Janina Marczevska, Maria Sidlecka, Janina Kapuścińska, Helena Jędrejewska. Słuchając tego radosnego, harmonijnego śpiewu przekonujemy się, że w ich życiu praca i wiara są zawsze obok umiłowania wszystkiego, co najbliższe, co polskie.

W kościele słyszały one, że Pan Jezus urodził się w rodzinie stolarza. Łatwiej było im, zatem, wyobrazić sobie pierwsze kroki pomocnika

o wyszytym ręczniku, którą oczarował nas dziewczęcy kwintet z tejże wsi w składzie: młodej nauczycielki Ziny Badach, wiejskiej ekspedientki Walentyny i dwóch Natalek - nauczycielki i też ekspedientki. I oczywiście pod akompaniament Toni Szczyrskiej, gdyż jest ona przecież i bajanistką i kierownikiem chóru i ... wszystkim nie wyliczysz. Ichociaż słowa brzmią nieco niezwykle, bo po polsku, jednak tak samo piosenka ta chwyta za serce:

*Matko moja, ja wiem:
wiele nocy nie spałaś...
I dokuczył nasz dom,
iść w obcy świat.
I na szczęście dalekie
skromny dar - eniany
ręcznik mi dałaś,
Haftowany przez ciebie
i barwny, jak kwiat.
Na nim kwitną do dziś
tulipany i wiśnie,
Na nim - zieleń i szum,*

*W niedzielę rano,
w niedzielę rano
Drobny deszcz pada.
Coś moja dziewczyna,
coś moja jedyna
Do mnie nie gada...
Wyszła dziewczyna,
wyszła jedyna
Na różowy kwiat.
Oj, stała, stała,
ciężko zapłakała:
Zmienił się jej świat.
- Czegoż ty płaczesz,
czegoż ty żałujesz,
Dziewczyno moja?
Jak mi nie płakać,
jak mi nie żałować?
Nie będę twoja
- Będiesz, dziewczyno,
będiesz, jedyna,
Będiesz, dalibóg!
I ludzie radzą,
i rodzice radzą,
I sam sądzi Bóg.*

Oczywiście żadna zakochana dziewczyna nie mogła odwa-

kiady nawet «te kare koniki», które wiozły ich do ślubu trzeba było wypożyczyć:

*Biała girlanda,
Biały ten pas.
Zbieraj się, Janino,
Bo przyszedł twój czas.
Te kare koniki
Są pożyczane -
trzeba, by na wieczór
Byli oddane.
Moja rodzina
Zjechała cała.
Tylko mego ojca
Ziemia zabrała.
Powstańże, ojciec,
Choć na jeden czas:
Pobłogosław córkę
Choć by jeden raz!
Biała girlanda,
Biała lileja.
Niech was błogosławi
Jezus-Maria!*

I nawet jeżeli narzeczona była piękna, jak lilia, to jeszcze nie wiadomo, co czekało ją po zamążpójściu...

*Oj, goża, goża
Pani ta młoda.
- Powiedz, powiedz,
panieneczko,
Czy będziesz moja?
- A ja tobie nic
Nie mogę powić,
Bo ja młoda, jak jagoda, -
Nie umiem robić.
- U mnie jest ta nić,
Co nauczy wić:
Ta brzoza miotelecza,
Co uczy robić.
- Jeszcze nie ma nic,
Obiecujesz bić.*

*Nie dopomóż, Panie Boże,
Moim mężem być...*

Do zamążpójścia dziewczyna, jak przestrzega ludowa piosenka, musiała szczególnie dbać o swą cnotę...

*Zasnęła dziewczyna
Pod białą lilią.
Jechali ułanie,
Brzękali szablami -
Obudzili ją.
- Ułani, ułani,
Skąd że wy jedziecie?
Zgubiła wianuszek,
Zgubiła wianuszek,
Może go wieziecie?
- Wieziemy, wieziemy,*

*Taki obiad mam.
Masz wiedzieć, mamusiu,
Jaki napój mam:
Z-pod kolei wody,
Kórnym zbrodzonej, -
Taki napój mam.
Masz wiedzieć, mamusiu,
Kto za mną płakał:
U czystym polu
Nad moim grobem
Czarny kruk krakał...*

A jednak szczęście czasem dopisuje i prostemu człowiekowi: bywało, iż żołnierz wracał z niezwykle zaciętych bitew. Przy czym, najczęściej w ostatniej chwili, kiedy już nikt, chyba oprócz rodzonyj matki, nie miał sił na niego czekać. Tak stało się z Panem Dąbrowskim. Ciekawe, że w Susłach udało mi się zanotować całkiem odmienny od znanych już wariant tej piosenki.

*Siedem lat już się mina,
Dąbrowskiego z wojska
nie ma.
Traj-laj-laj-la, traj-laj-laj-la,
Dąbrowskiego z wojska
nie ma.
A z soboty na niedzielę
Różia prosi na wesele.
A w niedzielę po obiedzie
Pan Dąbrowski z wojska jedzie...
- Ach dzień dobry,
mamciu moja,
Jak się żyje, Rózio moja?
- Co masz, synku,
teraz z tego?
Różia idzie za drugiego.
- Za jakiego za drugiego?
- Za pisarza Jasińskiego.
- Podaj, mamciu,
mi skrzypeczki:
Pójdę zagram
dla Rózieczki.
- Nie idź, synku, na wesele,*

*Bo rozradzisz Rózię wiele.
Różia jego zobaczyła,
Przez dwa
stoły przeskoczyła:
- Ach, dzień dobry,
pan Dąbrowski,
Gdzie cię przyniosł
Anioł boski?
Stań, Dąbrowski,
z prawej strony,
A Jasiński - szukaj żony!
Skłóciłeś, pany, po złotemu:
Kupcie żone Jasińskiemu!...*

Za oknami osiadał powoli cichy jesienny zmierzch. Zmęczyły się starsze kobiety, a nieco potem młode dziewczęta, i instrument też, jak gdyby zachrypił.

Ale pieśni płynęły wciąż nowe

Za tym pługiem Jezus chodzi

*śpiew słowika i brzoź.
I jedyny na świecie drogi
smutny twój
uśmiech matczyny,
I kochane twe oczy błękitne są tu.*

Młodość jest młodością -- potrafi ona niewiadomymi szlakami chłonać piękno, nawet jeżeli leży ono za siedmioma górami. Stąd też następna piosenka była o weselu, całkiem już współczesna, usłyszana zapewne kiedyś w radio, czy zapamiętana z płyty -- «Będę kochać cię»:

*Nasze dłonie związane,
Złoto na palcach sni.
Oczy twe zakochane -
Tyle szczęścia w nich lśni.
Wielki stół zastawiony,*

jemnić się, jeżeli wszystkie znaki na ziemi i na niebie pokazywały, że właśnie ta para jest jedyną idealną, wybraną przez Boga.

Może dlatego piosenka sprowadza ich miłość, wierność i poświęcenie do symbolów wieczności; zakochani przemieniają się w cudowne kwiaty, na które już nieszczęścia i codzienne troski ludzkie nie mają żadnego wpływu:

*Ty pójdziesz górą,
Ty pójdziesz górą,
A ja doliną.
Ty zakwitniesz różą
Ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną.*

A nawet jeżeli wszystko układało się pomyślnie, to dziewczyna z wielkim żalem rozstawała się z rodzonym ojcem i matką:

*U polu, u polu
Ogród ogrodzony.
A kto go ogroził?
Braciszek rodzony.
U polu, u polu
Pąsowe goździki.
Zaprzęgał, braciszek,
Te kare koniki!
Te kare koniki
Nogami kopają.
Ciężki żal dziewczynie -
W kościele ślub dają.
Wyszła z kościółeczka:
Już nie panienczka:
Na głowie - wianuszek,
Złota koroneczka.
Wysłałam ja do sadu,
Rozsypała wiśnie:
Już się, już minęli
Te panieńskie myśli...
A w dodatku bólsćiskał gardło,*

*Ale on nie cały:
Zielone listeczki,
Białe fioletki
Z niego obleciały...*

Jednak najtrudniejszą próbą dla dziewczyny było oczekiwanie na powrót kochanego z wojny. Gdyż tylko chłopcom siedzącym w domu za piecem wojna wydaje się wesołym spacerem. A w rzeczywistości:

*A ja sobie myślałam,
Że ta wojna - spasi:
Pójdzie ja tydzień,
Na dwie niedziele
I do domu wraz.
Nie zginęła ja w Polsce,
Zginęła ja w Rosji.
Każda mateczka
Za swoim syneczkiem
Zapłakać musi.
Masz wiedzieć, mamusiu,
Jaki obiad mam:
Kawał mięsa z konia
Z-pod siodła spieczony -*

i nowe, jak woda z czystego źródła. I wtedy spytałem:

Gdzie zebrały one tyle sił, aby zachować polską duszę. Przetrwały przecież tragiczne lata 1933 i 1937, i wojnę, i powojenny chaos. I nie zapomniły polską modlitwę i polskie pieśni?

Nic mi na to kobiety nie odpowiedziały. Zaśpiewały tylko:

*Gdy w ciężkich walkach
siły słabiej,
Jak miło duszy upadającej
Wspomnieć o Tobie,
nasza nadziejo -
Matko pomocy
nieustającej.*

Pieśń ta do dzisiaj dźwięczy w moim sercu.

Walenty Grabowski
(wies Susły, rejonu
nowogród-wołyńskiego
na Żytomierszczyźnie)

(Szczodry snop polskich pieśni ze wsi Susły na Żytomierszczyźnie)

ojca. A jako, że w polskich wsiach ojciec przede wszystkim uczy syna orać i siać - to i one są przekonane, że podobnie było z Synem Bożym w Galilei i popłynęła następna kołęda:

*A w polu, w polu
Pług samotny orze,
Za tym pługiem -
Jezus chodzi,
Matka Boska jeść mu nosi,
Jeść mu nosi, Boga prosi:
- Orz, mój synku,
swoją niwkę,
Posiejemy na niej żytko.
A z kłoseczka -
zboża beczka!
Szczodry wieczór
szczodry wieczór!*

Do niełatwej pracy w dobrej intencji błogosławi Syna Matka Boska. Czyż nie tak, jak w znanej ukraińskiej pieśni ze słowami niezapomnianego Andrija Małyszka

nie wytrzymały ich matki i babcie, zaśpiewały te dawniejsze: o ich dziewczęcym losie i wymarzonej «białym welonie». Bo przecież kiedyś umiały one nie gorzej od teraźniejszych dziewcząt i kochać, i oczarowywać, i marzyć. Ale ileż przeszkód wynikało przed zakochanymi.

Chyba dlatego w smutek te dawne pieśni są o wiele obfitsze niż w wesołość. Przekonać się o tym możemy słuchając, chociażby, takiej kolejnej pieśni:

*I kapela już gra.
Biały welon zrzucony.
Gości tańczą, a ja
Będę wierny ci,
Będę kochać cię
Tak, jak przysięgałem
ci do dziś.
Nie opuszczę cię
Aż do końca dni,
I rozdzieli nas jedynie - śmierć.*

FESTIWAL POLSKIEJ PIEŚNI RELIGIJNEJ

Kamieniec Podolski. U jego stóp płyną przez wieki wody Smotrycza. O losach tego miasta, o jego historii mogłyby opowiedzieć jego mury, gdyby potrafiły mówić.

... Czterokrotnie tu gościł król Władysław Jagiełło.

... W czasie walk z Turkami poległ tu stolnik przemyski Jerzy Wołodyjowski.

... W 1781 roku miasto odwiedzi Stanisław August Poniatowski.

Jak píše kronikarz, witano go ogniami

Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztać po niebie.

I dobrze się stało, że właśnie najśłynniejszym starożytnym hymnem rozpoczęła się Festiwal.

Ten sam zespół kleryków śpiewał «Nie rzucim, Chryste». A dziecięcy chór pod kierownictwem Jana Netecza wykonał dwie pieśni - «Mizerna cicha» i «Nie było miejsca».

POBYT PARLAMENTARZYSTÓW UKRAINY W POLSCE

Na początku grudnia delegacja ukraińskich parlamentarzystów z Aleksandrem Morozem na czele złożyła oficjalną wizytę w Polsce. Podczas spotkania z Prezydentem RP Lechem Wałęsą omawiano sprawę umocnienia stosunków między obydwoma krajami. Lech Wałęsa zaznaczył, że Polska przywiązuje wielką wagę stosunków z Ukrainą.

Problemy współpracy w dziedzinie gospodarczej były omawiane z Premierem Waldemarem Pawlakiem. Obie strony doszły do wniosku, że współpraca ta mogłaby być bardziej szeroka.

Delegacja ukraińska miała również spotkania z marszałkiem Sejmu Józefem Oleksym oraz przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Bronisławem Gieremkiem.

Podczas rozmowy z polsko-ukraińską grupą parlamentarną jej przewodniczący Bogdan Borusiewicz zaznaczył:

- Nasza grupa - jedna z najbardziej aktywnych w Sejmie. Zajmujemy się wieloma problemami - od globalnych do regionalnych. Sprawa umacniania ukraińsko-polskich kontaktów ma wielkie znaczenie, dlatego przykro, że u was nie ma podobnej grupy w parlamencie. To, oczywiście, hamuje rozwój kontaktów.

- My w parlamencie Ukrainy uczynimy wszystko dla aktywizacji naszych stosunków, odpowiedział Aleksander Moroz.

- W najbliższym czasie utworzymy taką grupę, nadamy jej wielkie prawa, aby działała skutecznie i konkretnie.

Jako jeden z kierunków jej działalności miałyby być załatwienie spraw, dotyczących sytuacji Ukraińców w Polsce i Polaków na Ukrainie.

Aleksander Moroz i członkowie delegacji Rady Najwyższej spotykali się z przedstawicielami Stowarzyszenia Ukraińców w Polsce, złożyli kwiaty przed pomnikiem Bohaterów Powstania Warszawskiego.

Stanisław Szatacki

NOTA BENE

@@@ Z inicjatywy ambasadora RP na Ukrainie pana Jerzego Kozakiewicza kilka polskich firm farmaceutycznych przekazały dla potrzeb ludności, zamieszkałej na terenach dotkniętych awarią w Czarnobylu, leki na 80 tys. dolarów. Leki zostały dostarczone między innymi do obwodów zytomierskiego, rowieńskiego, odeskigo i szpitala nr 15 w Kijowie.

@@@ Na mocy Dekretu Prezydenta Ukrainy Ministrem Oświaty Ukrainy został mianowany Michał Zgórski. Z kwietnia 1992 r. piastował on funkcję rektora Politechniki Kijowskiej.

@@@ Zostało utworzone Ministerstwo do Spraw Prasy i Informacji. Na jego czele stanął Michał Onufrijczuk.

@@@ Na niedawnej wystawie «Kijów Ekspo'94» znalazło się miejsce i dla produkcji polskiej. Firma kaliska «Miro Mark» - reprezentowana przez pana Juliusza Witticha - zaproponowała bogaty asortyment polskich zup, barszczów, rosółów, sosów. Zaś panie Dorota Rybicka i Helena Szostek-Beck przedstawiły katalogi towarów producentów z Łodzi.

@@@ Gazeta «Hołos Ukrainy» zamieściła informację o powołaniu do życia Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Społecznych Kijowa.

@@@ Ks. proboszcz Stanisław Szzyrkoradiuk z Połonnego mianowany biskupem został przez Stolicę Apostolską i powołany na stanowisko biskupa pomocniczego ordynariusza Dececji Zytomierskiej.

@@@ Ukazała się w Polsce w sprzedaży książka Jana Pawła II «Przekroczyć próg nadziei». Z woli Ojca Świętego wyłączność na publikację książki ma wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Książka zawiera odpowiedzi na pytania włoskiego dziennikarza Vittoria Messoriego. Z chwilą ukazania się w księgarniach książka ta stała się bestsellerem.

Reportaż z Kamieńca Podolskiego



sztucznymi, wystzałami armatnimi z wałów zamkowych i bijącymi dzwonami z wież kościelnych. Na jego cześć wzniesiono też bramę triumfalną przy Katedrze.

Właśnie poprzez tę bramę szli do Katedry uczestnicy Festiwalu Polskiej Pieśni Religijnej. Szli z poczuciem dumy, że wypadł im taki zaszczyt.

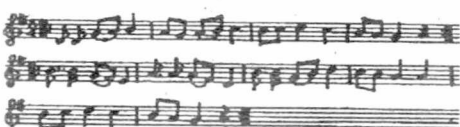
Festiwal był poprzedzony mszą świętą odprawioną przez księdza rektora Gródeckiego Wyższego Seminarium Duchownego Jana Slepówrońskiego. Serdecznie powitał zebranych ksiądz proboszcz Katedry Roman Tubaróg. A oto głos zabrały organy. Organista Stanisław Nagorniak, który był duszą Festiwalu, wykonał Preludium.

Zespół kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku na Podolu śpiewa Bogurodzicę. I obecnym napewno przypomina się, jak to Henryk Sienkiewicz słyszał ten śpiew na polu Grunwaldzkim, zapisując w powieści «Krzyżacy»:

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

*Bogurodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!
Twego Syna gospodzina,
Matko zwolena, Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam...
Kiryje lejzon!..
I wraz moc zstąpiła w ich kości,
a serca stały się na śmierć gotowe.*

W żłobie leży



W żłobie leży,
któż pobieży
kołędować Małemu
Jezusowi
Chrystusowi

A oto «Gaude, Mater Polonia» śpiewa chór Katedry. Imponująco. Pocieszyły dzieci z polskiej szkoły z Gródka. One śpiewały sercem - «Była cicha i piękna», «Przykazanie nowe» i «Chrystus Pan». Przygotowała występ dzieci pani Natalia Kamińska.

I jeszcze jeden zespół z Gródka, którym kieruje Nela Szpyczko. On wykonał trzy pieśni «Z Maryją weźmy Boga w świat», «Wdzięczność», «Na ostatniej wieczerzy».

Przyjechał do Kamieńca sympatyczny zespół ze wsi Czerniowce obwodu winnickiego. Jest to zespół wokalo-instrumentalny. Opiekuje się nim brat Zbyszek Ostrowski.

Na uznanie zasługują również zespoły z Latyczowa, Szargorodu i Stawuty, jak również zespół «Wiara, Nadzieja, Miłość» z Kamieńca.

Oryginalny był występ przedstawicieli z Równego. Zespół w składzie Olgi Manujlik, Danuty Depo i gitarzysty Władysława Kuczuńskiego wykonał po rosyjsku «Czto Bog obiecszczał» oraz «Jego słuchajcie» i «Znak pokoju».

Szeroki wachlarz pieśni religijnych - cecha charakterystyczna Festiwalu, zorganizowanego z inicjatywy Związku Polaków na Ukrainie. A najbardziej pocieszające jest to, że uczestnikami tego śpiewającego Forum byli młodzi ludzie.

Pieśń i młodość - zawsze były w parze. Tak było też w owe chwile w Kamienieckiej Katedrze, siwe mury której chyba stęskniły się za młodymi głosami z różnych stron ziemi ukraińskiej.

Stanisław Szatacki
Bolesław Krasnopolski

dzisiaj nam narodzonemu

Pastuszkowie przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
jako Panu naszemu.

My zaś sami
z piosneczkami
za wami pośpieszmy,
a tak tego
Małego,
niech wszyscy zobaczymy,
Jak ubogo narodzony
placze w stajni położony,
więc Go dziś ucieszymy.

Kościół Ukrainy



Łuck. Kościół Katedralny

BARY MLECZNE W KIJOWIE ?

O katastroficznym stanie gospodarki Ukrainy pisaliśmy w naszej rubryce już niejednokrotnie. Rozważaliśmy sytuację w skali makroekonomicznej, przedstawialiśmy opinie wiarygodnych autorytetów o ewentualnych drogach wyjścia z kryzysu. Czasem jednak nie zaszkodzi zejść na naszą grzeszną ziemię i spróbować omówić konkretne problemy,

QUO VADIS

bezpośrednio dotyczące każdego z nas.

Co najbardziej doskwiera, przeciętnemu obywatelowi Ukrainy? Nie pomyślę się, jeżeli powiem, że ludzie, po prostu, chcą jeść.

Śmiało można mówić o chronicznym niedożywieniu dużej części społeczeństwa, szczególnie mieszkańców miast. I chociaż nie rzuca się to w oczy obcokrajowcom, oglądającym nasze rynki i półki w sklepach spożywczych, jednak wystarczy tylko porównać ceny i płace aby zrozumieć, że przeciętny obywatel nie ma po prostu za co kupić wielu niezbędnych artykułów.

Tym bardziej razi kompradorski charakter proponowanych towarów. Kiełbasy ze Skandynawii, zamorskie owoce, włoskie spaghetti stanowią ponad 60 % asortymentu. I wszystko to w kraju miodem i mlekiem płynącym za jaki wcześniej zawsze traktowano Ukrainę, która pono żywiła cały Kraj Rad.

Żywnienie zbiorowe. Ile narzekani i w pełni sprawiedliwych pretensji wysuwano wobec niego w okresie radzieckim. Krytykowano nasze restauracje, kawiarnie, jadalnie. Zarzucano im przede wszystkim niską kulturę obsługi, chroniczne kolejki, nieapetyczne dania, tzw. rybne czwartki itd., itp. Dziś prawie zewsząd znikają te samoobsługowe kawiarnie i jadalnie, nie mówiąc już o rybie. Na ich miejsce wkraczają bary, restauracje, pizzerie; na walutę lub też tak drogie, że nie dostępne dla przeciętnego zjadacza chleba. A w tych, którym udało się przetrwać -- pustka, nawet na takie nie każdego stać. Ludzie jednak wychodzą jakoś z tej sytuacji. Nie będę tu mówić jak i nie będę również wliczać i analizować przyczyn tego zjawiska. Spróbuję tylko w ten przedświłwestrowy okres porozwagać na ten temat. Porozwagać w naszej polskiej gazecie, po polsku.

Wicie, co w tym temacie najbardziej dziwi nas i nawet zachwycia, kiedy przyjeżdżamy do Polski? Polskie bary mleczne.



Tak, te skromne bary mleczne z samoobsługą dostępne każdemu przeciętnemu Polakowi, gdzie można niedrogo zjeść śniadanie, obiad i kolację ze zwykłym asortymentem polskich dań -- wątróbką, fasolką z masłem czy, oczywiście, bigosem. Pozazdrościć można ich prostej technologii i dostępnym cenom.

Któż mi powie dlaczego my, na Ukrainie próbujemy rozwiązać problemy takiego rodzaju z pomocą hot-dogów, pizz, beeg-magów i

hamburgerów nie zauważając tak bliskiego nam i pod względem geograficznym i smakowym. Czemuż nie spróbować zaangażować polskich przyjaciół dla organizacji chociażby kilku barów mlecznych na Ukrainie, w Kijowie?

A może, mówiąc o odrodzeniu polskiej kultury «na kresach», warto zwrócić uwagę nie tylko na kulturę duchową, lecz i materialną, do której można zaliczyć taki fenomen, jak bar mleczny.

A żebyś, drogi Czytelniku, nie pomyślał, że jest to idea nierealna, niemal awanturnicza, powiem tylko, iż zrobiłem już pierwsze kroki dla jej realizacji. Moje rozmowy na ten temat w odpowiednich instancjach miasta wykazały pozytywne ustosunkowanie do tego pomysłu. Nawet więcej. Okazało się, że jeżeli powstaną tego rodzaju placówki, to można mieć nadzieję na ulgowe opodatkowanie. Kwestie organizacyjne są do dogrania. Może to być join venture lub spółka akcyjna. Dziennik Kijowski gotów jest włączyć się do tej akcji.

Polacy w kraju i na Ukrainie! Wyrażcie swoją zgodę i natychmiast przystąpimy do poszukiwań pomieszczenia i sporządzenia biznes-planu. Są już gospodarstwa rolne z którymi bezpośrednio można nawiązać kontakty w celu zaopatrzenia takich barów w artykuły żywnościowe.

W te przedświłwestrowe chwile, prawie jak w świątecznej noweli, wyobraźmy sobie Ukrainę pokrytą siecią nie tylko chińskich i włoskich restauracji, lecz również bardziej bliskich nam barów mlecznych, nawet z taką nazwą w ukraińskiej transkrypcji. I niech będą one dostępne dla większości mieszkańców, a nie tylko dla typów podobnych do tych, którzy terroryzują swoich rodaków na Warszawie Wschodniej.

Czekamy na sygnały. Piszcie na adres redakcji. Wesołych Świąt i naprawdę szczęśliwego Nowego Roku życzy wszystkim czytelnikom prowadzący rubrykę.

BORYS Ya. DRAGIN.

Panie Prezydencie, kiedyś uroczyste obchodzono Dni Krakowa w Kijowie i Dni Kijowa w Krakowie. Jakże widzi Pan przyczyny ciszy, która panuje teraz między miastami, co stoi na przeszkodzie uaktywnienia tych stosunków?

Rzeczywiście, pamiętam te Dni Kijowa, które były organizowane w Krakowie, wprawdzie to było w innym systemie i pod innymi hasłami, ale dużo ludzi nawiązało bezpośredni kontakt i wspomina te spotkania do dziś przyjemnie i zresztą takie Dni bywały w Kijowie. Natomiast w tej chwili to zanikło. Na to się składa wiele przyczyn, bo nastąpiły zmiany historyczne najpierw u nas, a potem na Ukrainie, i to spowodowało, że te stare kontakty zostały zerwane. Natomiast w tej chwili mało przyłożyliśmy wysiłków, żeby wznowić w nowych warunkach te bliskie kontakty. Teraz już widać pierwsze objawy tych kontaktów. Na przykład, wymiana między szkołami. W rozmowie z burmistrzem Kijowa w styczniu tego roku zamierzaliśmy wrócić do tych dawnych tradycji, ale do tychczas to się nie udało, bo wybory były u nas i u was, ale teraz, sądzę, że powinniśmy zacząć.

Moim zdaniem muszą być bardziej intensywne kontakty młodzieżowe i równocześnie kontakty gospodarcze. Co do kontaktów gospodarczych, to sytuacja jest dość trudna, bo one wymagają pewnej stabilizacji. U nas w tej chwili jest lepsza sytuacja gospodarcza i dlatego strona polska chciałaby mieć pewne gwarancje swych inwestycji na Ukrainie. Myślę, że ten martwy okres naszych stosunków szybko minie i powrócimy do normalnej współpracy.

Ja bym chciał, żeby Kraków i Kijów uaktywniły swoją współpracę. Mam nadzieję, że od przyszłego roku zaczniemy zapraszać zespoły z Kijowa, i tu liczyłbym na Polaków, którzy tam mieszkają, żeby uczestniczyli w tej współpracy. Sądzę, że jesteśmy na tym etapie, kiedy okres ciszy się kończy.

Czy Pan ma jakieś powiązanie z Ukrainą, może pewien sentyment do naszego kraju?

Mam sentyment do Ukrainy, ale poprzez żonę. Moja żona urodziła się w Śniatyniu na Ukrainie. Jej ojciec był Ukraincem, matka Polką. Cała jej rodzina po wojnie zesłana była na osiem lat na Syberię. Ze strony żony mam też dwóch kuzynów - jeden mieszka teraz we Lwowie, drugi w Śniatyniu. Tak wyglądają moje powiązania z Ukrainą. Nigdy nie traktowałem Ukrainy jako terytorium Polski.

Myślę, że nasze narody w nowych uwarunkowaniach historycznych, jako sąsiedzi muszą między sobą ściśle współpracować i mnie osobiście zależałoby, żeby tych kontaktów było jak najwięcej. Trzeba rozumieć, że Ukraina to potężny kraj, i musimy umieć wypracować sobie wzajemne relacje, wzajemne stosunki i nie przypadkowo Polska była pierwszym krajem, który uznał niezależną Ukrainę.

My, ze strony polskiej, bardziej zwracamy uwagę na zamieszkałych tam Polaków i to jest oczywiste, lecz ja osobiście nie uważam, żeby należało kierować nasze przychylne gesty tylko do Polaków.

Bywając na Ukrainie spostrzegałem zagadnienia polsko-ukraińskie obok których trudno obojętnie przejść. My, na przykład, chcemy z naszego budżetu przeznaczyć pieniądze na remont kościoła w Żółkwi. Chciałbym, żebyśmy się włączyli w uporządkowanie Cmentarza Łyczakowskiego i Orląt we Lwowie. Z poprzednim burmistrzem Lwowa takie uzgodnienia były. W tej chwili nie wiem, jaka jest atmosfera we Lwowie i stosunek władz ukraińskich do spraw polskich. Szanując wszystko, co tam było, i polskość, która tam się zachowała, i ludzi, powinniśmy nawiązać normalne stosunki. W naszym interesie również jest, żeby stabilizacja ekonomiczna, polityczna na Ukrainie nastąpiła jak najszybciej, bo dla nas jest to bardzo ważne.

Zauważyłem, że w Krakowie dosyć dobrze pracuje komunikacja miejska, i w ogóle nigdzie nie ma tłoku, wszystko uporządkowane. Czy Pan odebrał miasto w takim stanie, czy trzeba było popracować

dla należytego funkcjonowania gospodarki miejskiej?

W ciągu ostatnich czterech lat dużo się zmieniło i w funkcjonowaniu, i wyglądzie miasta. Mówiąc o tym mam na myśli handel, wystroj lokali, wygląd ulic. To jest efektem tego, co ja nazywam - «władza nie przeszkadzała». Otóż zrezygnowaliśmy z przydziałów tych lokali, i poszło to na wolny rynek, lokale komunalne również. My w tej chwili wynajmujemy lokale na zasadach przetargu. I jest tu pełna swoboda, nie narzucamy żadnych reguł. Czasem się zdarza, jeżeli chcemy zachować jakąś funkcję, na przykład, jakiegoś rzemiosła, to wtedy zdajemy lokal preferencyjnie, ale normalnie to obowiązuje cena rynkowa. Jeżeli chodzi o funkcjonowanie całego miasta, to nastąpiły już zmiany, które zostały spowodowane bezpośrednio przez nas tutaj dzięki temu, że powstał samorząd. Miasto Kraków, jak każda z gmin w Polsce, jest od 4 lat kierowane przez demokratycznie wybierane władze - przez radnych, przez prezydenta. Zarząd i rada miasta z własnym budżetem, własnymi dochodami decydują o tym, na co przeznaczać środki i w jaki sposób.

Jeżeli chodzi o usługi komunalne: transport,

zaopatrzenie w ciepło, wodę, kanalizację - to były one podporządkowane firmom państwowym ale w ciągu tych 4 lat firmy te przekształciliśmy w spółki, które mają swoje rady nadzorcze, zarządy. Część z nich jest już sprywatyzowana, ale w strategicznych funkcjach, jak wodociągi i ciepło, nie ma prywatyzacji i te spółki są podporządkowane bezpośrednio władzom miasta. To samo z komunikacją miejską. Zostało zlikwidowane przedsiębiorstwo MPK i organizowano spółki w ich miejscu, ale jak wszędzie na świecie dopłacamy do kosztów transportu.

Panie Prezydencie, co decyduje o rozwoju miasta?

O rozwoju miasta decydują sprawy ustrojowe. Wszystko zależy od tego, czy miasto faktycznie uzyskuje suwerenność w decyzjach i to musi być zawsze związane również z finansami, czy też w dalszym ciągu będzie sterowane centralnie. My się przekonujemy, że samorząd w Polsce znacznie skuteczniej funkcjonuje niż sterowanie z Warszawy. Przy samorządzie więcej środków idzie bezpośrednio na rozwój miasta. W Polsce jest również nadzór nad gminą ze strony administracji rządowej, ale tylko w zgodności z uchwałami rady. Natomiast administracja rządowa nie ma prawa ingerowania w decyzje merytoryczne. Dla potrzeb lokalnych, jeżeli radni uznają to za konieczną, mogą być przeznaczone dodatkowe środki. Jest szalenie ważne, żeby zagwarantowana była instytucjonalna niezależność - to jest podstawą rozwoju.

Jeżeli Pan ma wolny czas, to jak Pan lubi odpoczywać?

Dobrze pan powiedział - jeżeli mam wolny czas. Tak, naprawdę to rzeczywiście tego wolnego czasu nie mam, ale jak udaje mi się na dzień czy na półtora wyrwać, to najchętniej wyjeżdżam tam, gdzie nie ma nikogo, czyli w góry, do lasu. Bardzo lubię zbierać grzyby, bardzo lubię kajakować. A tutaj w Krakowie czasem sobie pobiegam, zagram w tenisa. Ostatnio z burmistrzem Kijowa spędziłem tydzień w Kyoto, w Japonii. Mielśmy okazję prezentować nasze miasta mieszkańcom Kyoto.

A co mógłby pan powiedzieć mieszkańcom Kijowa?

Wszystkim mieszkańcom ukraińskich miast i wsi z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku chcę złożyć najserdeczniejsze życzenia pomyślności we wszystkich zamiarach i poczynaniach.

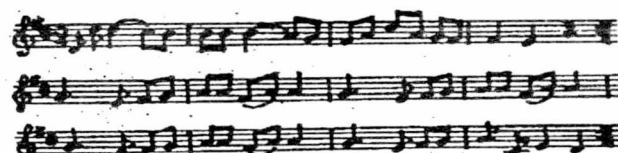
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Eugeniusz Tuzow-Lubański

Kraków, 1994 r.



BÓG SIĘ RODZI



Bóg się rodzi,
moc truchleje,
Pan niebiosów-
obnażony,
Ogień krzepnie,
blask ciemnieje,
ma granice
Nieskończony.
Wzgardzony -
okryty chwałą,
Śmiertelny Król
nad wiekami!
A Słowo
Ciałem się stało
I mieszkało
między nami.

Podnieś rękę,
Boże Dziecię,
Błogosław
Ojczyznę miłą!
W dobrych radach,
w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę -
Swą siłą.
Dom nasz i
majętność całą,
I wszystkie wioski
z miastami.
A Słowo...

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

BABKA SYLWESTROWA

Szklanka cukru, 4 jajka, 2 szklanki mąki, kostka margaryny, ćwierć łyżeczki aromatu waniliowego, 1,5 łyżki soku cytryny, rodzynki, szczypta soli, łyżeczka proszku do pieczenia.

Margarynę z dodatkiem mąki, proszku do pieczenia i szczypty soli wyrabiamy w miseczce, dolewamy jajka ubite z cukrem na puszystą masę. Na końcu dodajemy aromat, sok cytryny i rodzynki. Babkę piecze się około godziny. Można poleać dowolną polewą i udekorować wiórkami kokosowymi lub bakaliami

CIASTKA Z DZIURKĄ

4 szklanki mąki, 4 jajka, szklanka kwaśnej śmietany, kostka masła, cukier do lukru.

Mąkę, masło, żółtko i śmietanę siekamy nożem, po czym szybko ciasto zagniatamy i na dobie odstawiamy w chłodne miejsce. Oziębione ciasto wałkujemy na plastry półcentymetrowej grubości, z których szklanką wykrawamy krążki, a kieliszkiem środki. Ciasteczka maczamy w lukrze utartym z białka i cukru pudru i wstawiamy do gorącego pieca na mniej więcej 10 minut.

OBWARZANKI NA CHOINKĘ

50 dag mąki, 20 dag cukru, 10 dag masła, 2 jajka, 4 łyżki mleka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Masło ucieramy na pianę, dodając cukier, jajka, mleko, na koniec zaś mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczenia. Ciasto wyrabia się na stolnicy, a gdy będzie gładkie, zwijamy z niego obwarzanki. Ułożone na blasze smaruje się rozbitym jajkiem i piecze na złoty kolor.

ŁAMAŃCE Z MAKIEM

Ciasto: 30 dag mąki, pół szklanki cukru, żółtko, 10 dag masła, łyżka śmietany. Masa: 40 dag maku, 2 łyżki śmietanki, 3/4 szklanki cukru, 3 migdały.

Z podanych składników zagnieść ciasto i odstawić na 1-2 godziny w chłodne miejsce. Na posypanej lekko mąką stolnicy rozwałkować okrągłe placuszki i piec w niezbyt gorącym piecu na złoty kolor.

Mak wypłukać w zimnej wodzie, dwukrotnie sparzyć wrzątkiem, kiedy odcieknie dodać śmietankę, cukier oraz sparzone i potłuczone migdały. Masę ucierać ręcznie około godziny. Gotową wyłożyć do salaterki, obłożyć wokół łamańcami.

PIERNIKOWE GWIAZDKI

Ciasto: ćwierć kostki margaryny, 2 szklanki mąki, żółtko, 2 łyżki cukru, ćwierć łyżeczki sody, trochę przyprawy do pierników. Lukier: białko z jajka, 3 łyżki cukru, sok z cytryny.

Z łyżeczki cukru zrobić karmel, rozprowadzić łyżką gorącej wody, wsypać resztę cukru, dołożyć margarynę i przyprawę do pierników. Do ostudzonej masy wsypać mąkę, wlać sodę rozpuszczoną w niewielkiej ilości wody. Dodać żółtko i zagnieść ciasto, które powinno być tak gęste jak pierogowe. Na oprószonej mąką stolnicy cienko je rozwałkować i wycinać foremką gwiazdki. Ułożyć je na blaszce i upiec. Jeszcze gorące polukrować białkiem utartym z cukrem pudrem i kilkoma kroplami soku z cytryny.

Katarzyna

Trochę humoru

Ojciec do syna:
- Jeżeli pożyczysz przyjacielowi 100 tysięcy i więcej go nie zobaczysz, to znaczy, że było warto.

Żona do męża w czasie sprzeczki:
- Jestem pewna, że w raju kobiety są od mężczyzn oddzielone? Mąż lodowato:
- Oczywiście. Inaczej nie byłoby raju.

W czwartek baca Jędrak idzie z gór ścieżką w stronę miasta i trzyma w ręku książeczkę do nabożeństwa. Spotyka go sąsiad i pyta:

- A gdzie to idziecie?
- Do burdelu.
- A po co wam ta książeczka do nabożeństwa?
- Jak będzie pyknie, to i do niedzieli zostanę.

- Kowalscy się rozwodzą!
- A kto jest winien?
- Mąż. Wrócił do domu o dwie godziny wcześniej niż zwykle.

Przez pustynię idzie misjonarz. W pewnej chwili z za skały wyłania się lew.

- Boże spraw - modli się misjonarz - żeby ten zwierzę miał duszę chrześcijańską!
Lew klęka i składa przednie łapy jak do modlitwy.
- Niesłychane! Jesteś lwem - chrześcijańskim?
- Tak - odpowiada lew. - Odmawiam modlitwę przed każdym posiłkiem.

Pozio mo: 1) posiłek wieczorem, 6) ulubiony napój niemowląt i kotów, 9) pojednanie, porozumienie, 12) odcinek trasy na wyścigach, 13) część kościoła między prezbiterium a kruchtą, 15) pieśni solowe z oper, 16) imię z kalendarza, 17) najpopularniejsze imię kobiece na świecie, 18) prawie ślepy i ryje, 20) znaki umowne, 22) stop żelaza z węglem, 25) punkt wypadowy, 28) hymn Polaków na Obczyźnie, 29) formacje nacjonalistów ukraińskich, 30) pies gończy, 31) kwaśny jak..., 33) skałeczenie, 35) bywają atmosferyczne, 36) chroni okno od włamania, 37) grzyb współżyjący z pniami.

Pionowo: 2) dokonywana z pomocą pługu, 3) asceta dążący do doskonałości duchowej, 4) kleisty wywar z kaszy, 5) pomyślny, 7) "przenosi" fale radiowe, 8) przełożony klasztoru męskiego, 9) gest lub litera, 10) np. osa, 11) groźny drapieżnik, 14) instrument dla inauguracji imprez, 19) obok Adama, 21) poetycki utwór chwalebny, 22) część nogi, 23) atrybut kelnerki, 24) kiedyś był najchłodniejszym miesiącem, 25) część ciała lub trójmasztowy żeglowiec, 26) strefa, 27) imię autorki kryminałów, 32) mitologiczny zabójca ojca, 34) aromatyczny alkohol (najczęściej z ryżu).

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać na adres redakcji do 15 stycznia 1995 roku.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 18 (z pierwiastkami i prawidłową numeracją)

Pozio mo: RYNEK, KAROCA, AU, BELKA, AGAWA, FRUKTOZA, LA, RAD, TAL, TRZCINA, PROBLEMATYKA, PAKA, MRÓZ, PA, ON, AR, AS, PRACA, OPALTA, AK, WZ, WZ, WARS, WYKOLEJENIEC, LUB STAJNIA, ELEKTRON, PT, KAŁ, KG, OGIER, URLOP, OAZA, KIAMRA

Pionowo: TAFTA, AURA, OB, CEL, ALABAMA, KARTY, SADZA, KALINA, ZABAWA, STER, UL, ZAB, ARKAN, DESKARTES, PRZELEW, TI, GRUPA, PARÓW, KOCUR, PAT, ARA, OSA, KWESTIA, KRETA, ZN, ARNOLD, SKARPA, MLEKO, YETI, OKO, ISKRA, CAŁUN, ULGA, BE, PGR, ON

WYDAWCY:

Przedsiębiorstwo "Dziennik Kijowski",
Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
"HOLOS UKRAINY",

ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Prowadzący numer:-
Stanisław Szalacki

«Київський Вісник» -
польськомовний додаток до газети
В.Р. України «Голос України».
Регістраційне свідоцтво KB 818
Газета віддрукована з готових
фотоматриць видавництва
«Київська Правда».

Регістраційне свідоцтво КП 1013
Адреса редакції:
Київ вул. Гоголівська, 23
Свіадресно реєстрації KW 818
ІНДЕКС ПРЕНУМЕРАТУ 30678

Зам. 4023

Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA

«PKB ASU»

(fax (044) 229 44 17, tel. 229 34 07)
Kijów 34, ul. Reftarska 8 b

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja
nie ponosi odpowiedzialności, nie
zamówionych rękopisów nie zwraca
i pozostawia za sobą prawo do
skrótów nadawanych materiałów

0123456789

KALENDARIUM

"DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

9.01.1797 - Utworzenie przez Jana Henryka Dąbrowskiego legionów polskich we Włoszech.

16.01.1826 - W Szostakowie nad Bugiem urodził się Romuald Traugutt.

20.01.1320 - Koronacja Władysława Łokietka na króla Polski.

22.01.1863 - Wybuch powstania styczniowego.

23.01.1793 - II rozbiór Polski.

23.01.1831 - Detronizacja cara Mikołaja I, króla polskiego.

80 LAT TEMU

DZIENNIK KIJOWSKI pisał:

Archiwum państwa Polskiego

Po stuletnim zamknięciu archiwum b. Rzeczypospolitej dostęp do niego został niedawno otwarty. Na podstawie znajdujących się tam dokumentów i papierów p. Goriainow wydał przed rokiem «Pamiętniki Stanisława Augusta», a obecnie ukazało się nowe wydawnictwo rosyjskie pt. «Archiwum Królestwa Polskiego. Część I: Wewnętrzne sprawy Polski»

DK.14(27) grudnia 1914r.

Przed nocą sylwestrową

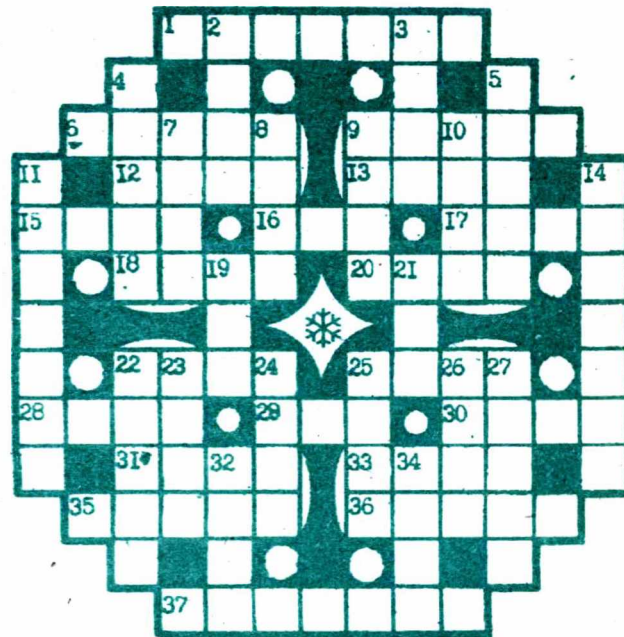
Dzisiaj starym zwyczajem zadajemy sobie odwieczne, choć naiwne pytanie: Jaki będzie Rok Nowy?

Jeszcze może nigdy pytanie to - co roku o tej porze stawiane i co roku pozostające pytaniem bez odpowiedzi - nie było tak dręczącym, jak dzisiaj

DK.31 grudnia 1914r. (13 stycznia 1915r.)

Przewidziane nagrody książkowe!

KRZYŻÓWKA nr 19



Autor: "Pińcio"

Nagrody książkowe wylosowali: Piotr Piekacki z Białej Cerkwii, Adam Ciekolski z Winnicy, Maria Lemberg z Charkowa, Olena Diagilewa i Włodzimierz Zdanow z Kijowa.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa
Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk